

opusdei.org

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (8): Bitwa o formację

W niniejszym, ósmym artykule, zatrzymujemy się na niektórych postawach i radach, które lepiej sposobią nas do bycia płodnym ziarnem w naszym miejscu na świecie.

17-11-2021

Chociaż w czasach św. Pawła Ateny miały już wówczas chwile świetności za sobą, nadal pozostawały kulturalnym punktem odniesienia.

Święty Łukasz mówi nam o ich mieszkańcach — niespokojnych umysłach — że «poświęcają czas jedynie bądź na omawianie, bądź na wysłuchiwanie czegoś nowego» (Dz 17, 21). Stąd czymś zaskakującym okazuje się sceptyczne odrzucenie przez nich jedynej nowości, która rzeczywiście zasługuje na taką nazwę, czyli śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, który wybawia nas od grzechu (por. Dz 17, 32). Na św. Pawle musiała wywrzeć głębokie wrażenie ta *porażka* w samym sercu klasycznej kultury. Istotnie wywołała w nim głęboką refleksję nad nowością chrześcijaństwa, pod przewodnictwem Ducha Świętego. Dlaczego ateńczyków nie pociągnęło to, co zmieniło życie Apostoła pogan?

Stare nowości i autentyczna nowość

W listach św. Pawła do chrześcijan z Koryntu, do których zwrócił się bezpośrednio po ateńczykach, znajduje się owoc tego procesu myślowego. Święty Paweł przedstawia dwie wielkie osie umożliwiające przyjęcie jego przesłania. Z jednej strony znajduje się tajemnica Krzyża Chrystusowego, trudna do przyjęcia przy pomocy czysto ludzkiej logiki (por. 1 Kor 1, 20-25). Z drugiej strony są również konkretne skutki tej nowości w życiu codziennym: krzyż niesie ze sobą nowy sposób życia w świecie (por. 1 Kor 5, 7-8). Tylko z perspektywy tego podwójnego przyjęcia Jezusa ukrzyżowanego w naszym życiu można mówić o nowości we właściwym znaczeniu. «Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe» (2 Kor 5, 17).

Z tą samą nowością wiąże się światło, które św. Josemaría otrzymał 2 października 1928 r. — jego wizja chrześcijan, którzy są «nosicielami jedyne go płomienia zdolnego w stanie oświecić ziemskie drogi dusz; jedyne go blasku, w którym nie będzie nigdy miejsca dla ciemności, mroku ani cienia»[1]. Autentyczna chrześcijańska nowość, nasze życie w Jezusie, pozwalało mu zdać sobie sprawę, że niektóre spośród tak zwanych *nowości*, wstrząsających wówczas życiem społeczeństwa i Kościoła, w rzeczywistości stanowiły tylko «upudrowaną perukę wolterianizmu albo skompromitowany liberalizm XIX wieku»[2]. Takie nowości będą się ciągle pojawiać i znikać. W przeciwieństwie do chrześcijańskiego przesłania zawsze będą istnieć inne *nowości*, w których jedynie odradzają się «wszelkie błędy, które zdarzały się już na

przestrzeni wieków»[3], to znaczy, coś niezwykle starego.

Znacząca część naszej misji zwyczajnych chrześcijan polega na niesieniu autentycznej nowości Chrystusa we wszystkie środowiska naszego życia, przy czym nie możemy dać się uwieść temu, co w głębi stanowi jedynie pozór nowości. W tym celu niezbędne okazuje się przyjęcie jej najpierw w naszym życiu, przyzwolenie na wzrastanie z cierpliwością i wysiłkiem, żeby nadawała kształt naszej mentalności i naszym postawom. Tylko w ten sposób przyczynimy się do tego, «by wielu ludzi nie pozostawało w ciemnościach, lecz kroczyło drogami, które prowadzą do życia wiecznego»[4].

Najważniejszy jest siewca

Wiele przypowieści Jezusa o Królestwie Bożym ukazuje, że Jego obecność pośród nas jest bezpłatnym

darem. Na przykład, w przypowieści o siewcy (por. Mt 13, 3), punktem wyjścia jest działanie *kogoś*, kto wysiewa ziarno. Jest oczywiste, że bez tego poprzedzającego działania nie może być owoców. Dlatego od razu stoimy przed tym, co najważniejsze w opowieści. To, czy gleba jest dobra, średnia czy zła, również jest ważne, ale wtórne.

Wiara odkrywa przed nami, że jesteśmy dziećmi Boga: dziedzicami świata (por. Ps 2, 8), powołanymi do współpracy z naszym Ojcem, żeby całe stworzenie stało się darem, który On wymarzył dla nas (por. Rz 8, 20-23). Ożywiani tą samą wiarą, która podtrzymywała misję pierwszych chrześcijan, staramy się odkrywać, w jaki sposób wszystkie ziemskie drogi mogą prowadzić do Boga. Jesteśmy przekonani, że «świat nie jest zły, bo jest owocem rąk Bożych, bo jest Jego dziełem, bo

Jahwe spojrział na niego i ujrzał, że jest dobry»[5].

Wiedząc, że jesteśmy dziećmi i dziedzicami — w ostatecznym rozrachunku apostołami — zamieniamy samych siebie w to ziarno rzucone na cztery strony świata. Przede wszystkim napełnia nas entuzjazmem świadomość, że Bóg stara się rzucać wciąż na nowo ziarno, żeby wzbogacić świat głębokimi pragnieniami przynoszenia owoców. W ten sposób «możemy zrozumieć całą cudowność Bożego wezwania. Dłoń Chrystusa zabrała nas z pszenicznego łanu: siewca zaciska w swej zranionej dłoni garść pszenicy. Krew Chrystusa obmywa ziarno, nasącza je. Potem Pan rozrzuca tę pszenicę, aby obumierając, stała się życiem, a wpadłszy w ziemię, mogła pomnożyć się w złocistych kłosach»[6].

Obrabiać ziemię, doskonalić ziarno

Niemniej jednak, nie wystarczy rzucić ziarno. Konieczne jest również, żeby miało ono siłę i *rozum*, żeby zapuścić korzenie. Poza tym ziemię można nawozić, można ją obrabiać i zarządzać nią w jak najlepszy sposób (por. Łk 13, 6-9).

Jeżeli chcemy, żeby owoc był tak obfity, żeby, jak mówi Jezus, nawet ptaki mogły się chronić na gałęziach drzewa, w które zamieni się ów pierwszy gest (por. Mt 13, 31-32), istotną częścią naszego sposobu współpracy będzie przygotowanie, w zależności od naszych możliwości, dobrego ziarna. W tym celu potrzebujemy przede wszystkim przekonać się, że wiara, którą chcemy żyć i którą chcemy dzielić, nie jest czymś nieracjonalnym ani arbitralnym, ale że pozostaje w najgłębszej relacji z prawdą. Potrzebujemy mieć życiowe doświadczenie, że wiara nie «sprowadza się do pięknego uczucia,

które daje pociechę i zagrzewa, ale uzależnione jest od zmienności naszego ducha, zmienności czasów»[7]. Papież Franciszek przypomniał nam: «Człowiek potrzebuje poznania, potrzebuje prawdy, ponieważ bez niej nie ma oparcia, nie idzie naprzód. Wiara bez prawdy nie zbawia, nie daje pewności naszym krokom»[8].

Pragnienie prawdy pozwala nam przyjąć wiarę w naszym rozumie, odkryć jej racjonalny charakter. Nasz rozum otwiera się wówczas na o wiele obszerniejsze horyzonty. Rzeczywistość staje się dla nas coraz bardziej zrozumiała i głęboka. Jest logiczne, że tak się dzieje. Jeżeli chrześcijanin chce być siewcą nowości Chrystusa, nie może rezygnować z refleksji nad swoją wiarą ani z umieszczania jej w relacji ze wszystkimi dziedzinami swojego życia, włącznie z pracą zawodową. To ćwiczenie polegające na

przemyśleniu sprawy w świetle wiary, które nie jest po prostu uciekaniem się do z góry przygotowanych odpowiedzi, zamieni się stopniowo w autentyczny dobry zwyczaj, w cnotę — być może jedną z najważniejszych. Tylko w świetle tego rozumu wiary można w końcu dostrzec «Boże błyski migocące w rzeczywistości jak najbardziej pospolitej»[9].

Aby to otwarcie na prawdę uczyniło jak najpłodniejszą naszą wiarę, niezbędna jest pokora wobec rzeczywistości, posłuszeństwo Duchowi Świętemu, który mówi do nas poprzez codzienne wydarzenia i otaczające nas osoby (por. J 14, 26). Ostatecznie, poprzez historię. Choćby mogło się wydawać, że w naszej próbie niesienia światła Chrystusa światu najistotniejsza jest postawa pewności i mocy, w rzeczywistości siła może pochodzić tylko od Boga. W tym sensie «pokora jest twórczym

poddaniem się sile prawdy i miłości. Pokora to odrzucenie pozorów i powierzchowności, to wyraz głębi ludzkiego ducha, to warunek jego wielkości»[10].

«Bitwa o formację» św. Josemaríi

W ten sposób należy pojmować wysiłek św. Josemaríi, żeby od początku Opus Dei oferowało głęboką formację filozoficzną i teologiczną, która z kolei będzie oddziaływać w zawodowym środowisku każdej osoby. W swoim poszukiwaniu odpowiedniego sposobu uczynienia tego możliwym, mówił o «bitwie o formację»[11]. Ten militarny język podkreśla mozolny charakter przedsięwzięcia związanego z własną formacją, a w związku z tym konieczność wysiłku, zawsze w zależności od osobistych okoliczności każdego człowieka. Święty Tomasz z Akwinu mówił o cnocie «pilności», która polega «na

wzmacnianiu dążenia do nabycia wiedzy o rzeczach»[12]. To znaczy, że jest to trwała postawa kultywowania zdrowej ciekawości, aby do głębi poznać nasz świat i pokonać przeszkody, uniemożliwiające jego poznanie. W każdym razie istotną rzeczą jest nie tracić z pola widzenia wielkości celu, który służy nam za impuls — należy przyswoić sobie przesłanie Chrystusa, żeby móc je zasiać w otaczającej nas rzeczywistości.

Język militarny pozwala również rozważyć znaczenie strategii. Jak osiągnąć tak wzniosły cel, kiedy brakuje nam czasu i pogody, żeby ściśle stawić czoło wielkim kwestiom? Dla niektórych strategia może polegać na dobrym wykorzystywaniu środków formacyjnych, w których już uczestniczą, poprzez doskonalenie dyspozycji koniecznej do osiągnięcia większych korzyści. Dla innych

będzie to oznaczało zastosowanie rady z literatury klasycznej, którą wykorzystywał św. Josemaría: *non multa sed multum*[13] — nie troszczyć się o wiele spraw, tylko troszczyć się wiele o jedną albo o kilka — być może można skorzystać z tej rady, jeśli chodzi o odpowiedni i stopniowy plan lektur. Inni z kolei będą umieli wykorzystać, zachowując porządek niezbędny przy jakiegokolwiek działalności intelektualnej, niezliczone zasoby, które oferuje internet. Obraz rękawicy dopasowującej się do dłoni, przy którego pomocy założyciel Opus Dei mówił o planie życia, służy również jako zachęta do ułożenia naszego własnego planu formacyjnego, żeby wzrastać w poznawaniu naszej wiary.

Dwie rady, aby uzyskać szerokie spojrzenie

Jeżeli światło wiary pozwala zrozumieć świat w jego najgłębszym sensie, chrześcijanin powinien wiedzieć, że jest uczestnikiem, nigdy zaś zwykłym widzem wielkich debat kulturalnych i intelektualnych toczących się w społeczeństwie. Jako że nic, co ludzkie, nie jest mu obce, rozwija niespokojny i zdrowo nonkonformistyczny charakter od młodości, nie bojąc się «przyczyniać się, z inicjatywą i spontanicznością, do polepszania świata i kultury naszych czasów, aby otworzyły się na Boże plany wobec ludzkości»[14].

Do realizacji tego zadania św. Josemaría pozostawił nam dwie rady. Pierwsza odnosi się do szerokiego spojrzenia, które nie zadowala się małymi celami: «Dla ciebie, który pragniesz ukształtować w sobie mentalność katolicką, uniwersalną, zapisuję kilka jej charakterystycznych cech: — szerokość horyzontów i stanowcze

zglobianie niezmiennie żywotnej ortodoksji katolickiej; — prawe i zdrowe — ale nie lekkomyślne — pragnienie odnowienia typowych dla tradycyjnego myślenia doktryn w filozofii i w interpretacji historii; — baczne zwracanie uwagi na kierunki rozwoju nauki i myśli współczesnej; — pozytywna i otwarta postawa wobec aktualnych przemian w strukturach społecznych i w sposobie życia»[15].

Chodzi o niezwykle obszerny program, nad którym warto byłoby się spokojnie zatrzymać. «Trud» zrozumienia, który wymaga lektury i studiów, sprawia, że wiemy, że jesteśmy częścią tradycji, która nas poprzedza i która pozwala nam patrzeć poza teraźniejszość: «jesteśmy niczym karły na ramionach olbrzymów. Możemy widzieć więcej i dalej niż oni, nie ze względu na jakąś naszą szczególną cechę, ale dlatego że znajdujemy się

wysoko dzięki ich wielkiemu wzrostowi»[16]. Z tym bagażem możemy w pozytywny sposób stawić czoło nowym osiągnięciom i znakom zapytania naszych czasów i uczymy się rozeznawać w konstruktywnym duchu i z pomocą innych to, co może być uważane za prawdziwy postęp. W ten sposób wykuwamy stopniowo osobistą i rozumną wizję wielkich tematów. Rozwijamy prawdziwie powszechną, *katolicką mentalność*.

Wobec tego wyzwania, aby otworzyć wszystko, co ludzkie, na plany Boga, Benedykt XVI nadał wielkie znaczenie «kreatywnym mniejszościom». Zwykle to one «określają przyszłość». Dlatego konkretnie «Kościół katolicki należy pojmować jako kreatywną mniejszość, posiadającą dziedzictwo wartości, które nie są czymś z przeszłości, tylko bardzo żywą i aktualną rzeczywistością. Kościół powinien dokonywać aktualizacji,

być obecny w debacie publicznej, w naszej walce o autentyczną koncepcję wolności i pokoju»[17].

Odnajdywanie osób zdolnych do współgrania z tą pasją poprzez formację i głęboką analizę całej rzeczywistości, a następnie kroczenie u ich boku, żeby razem promować inicjatywy wszelkiego rodzaju, to jedno z najbardziej płodnych doświadczeń chrześcijan pośród świata. Historia pierwszych wiernych Dzieła to bardzo nam bliskie potwierdzenie tej płodności[18]. W tym zadaniu każdy powinien znaleźć się na wielkim światowym polu gry i odszukać swój własny sposób współpracy z perspektywy okoliczności określających jego życie.

Druga rada św. Josemaríi odnosi się do używania liczby mnogiej. Światło wiary pozwala prawie we wszystkim odnaleźć więcej niż jedno

rozwiązanie, więcej niż jedną drogę. Działanie, sposób myślenia i różne rozwiązania mogą być w sposób uprawniony inspirowane tą samą wiarą i w związku z tym powinny być szanowane[19]. Dlatego wiara prowadzi nas do kultywowania naszej zdolności słuchania, współpracy i dialogu, ze zdrowym wysiłkiem, aby uczyć się od innych i wzbogacić innymi punktami widzenia.

* * *

Pismo Święte mówi nam, że «Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19) — wszystko, co działo się w Jej otoczeniu, a zwłaszcza to, co miało coś wspólnego z Jej Synem, znajdowało oddźwięk w Jej wewnętrznym świecie. Ciągłe rozważanie piękna naszej wiary i wielkości naszej misji rozpali również nasze serce w pragnieniach coraz lepszej formacji i

odnajdywania konkretnych sposobów osiągnięcia wyznaczonych celów. Poprowadzi nas również do wysuwania inicjatyw, poprzez poszukiwanie współpracy z innymi osobami, które przypominają odwieczną nowość Chrystusa na nowych areopagach kultury. Pomoże nam również w razie potrzeby, otrząsnąć się z każdego przejawu «jałowego pesymizmu»[20], ze świadomością tego, co często mówił św. Josemaría: «Świat na nas czeka»[21].

[1] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 1.

[2] Św. Josemaría, *Droga*, 849.

[3] Św. Josemaría, *Nadprzyrodzony Cel Kościoła*, 2.

[4] *Kuźnia*, 1.

[5] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 114.

[6] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 3.

[7] Franciszek, Encyklika *Lumen fidei*, 24.

[8] *Tamże*.

[9] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 119.

[10] Św. Jan Paweł II, Anioł Pański, 4 marca 1979 r.

[11] Por. M. Montero, „La formación de las primeras mujeres del Opus Dei (1945-1950)”, *Studia et Documenta*, vol. 14, 2020, str. 110.

[12] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, q. 166, a. 2 ad 3.

[13] *Droga*, 333.

[14] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 14 lutego 2017 r., 8.

[15] Św. Josemaría, *Bruzda*, 428.

[16] Bernard z Chartres, cytowany przez Jana z Salisbury, *Metalogicon*, ułożony w 1159 r.

[17] Benedykt XVI, Spotkanie z dziennikarzami, 26 września 2009 r.

[18] Niektóre odniesienia w: J. L. González Gullón, *DYA. La Academia y Residencia en la historia del Opus Dei (1933-1939)*, Rialp, Madrid 2016; oraz M. Montero, *Historia de ediciones Rialp*, Rialp, Madrid 2020.

[19] Por. *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 117.

[20] Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 84-86.

[21] *Bruzda*, 290.

.....

pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-8-bitwa-o-formacje/ (02-04-2025)